№. 72. w Sobotę dnia 25. Marca 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. $18\frac{3}{4}$ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 25. Marca 1848. **Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dnia 22. Marca. — Dziś wyszła gazeta powszechna pruska z obwódką czarną, na znak żałoby za poległych na barykadach obywateli i temi słowy rozpoczyna swoje kolumny: cały Berlin dopełnia dziś świętego obowiązku, bohaterom poległym wyświadcza ostatnią przysługę i cześć pamięci ich oddaje. I w naszéj drukarni zecery udali się na tę uroczystość, dla tego niewydajemy naszéj gazety w całéj zupełności, odkładając umieszczenie wiadomości zagranicznych na jutro. Dziś ograniczamy się na wyjątkach z gazety »berlinische Nachrichten« o wypadkach wcześniejszych:

W niedzielę około wieczora wszystko wojsko opuściło stolicę i udało się na wsie przyległe. Tam pozostanie aż do postanowień sejmu.

W niedzielę rozdawano broń pomiędzy lud, celem utworzenia gwardyi narodowéj. Uskuteczniono to tak żwawo, że już wieczorem obywatele pozaciągali na odwachy i na wszystkie stójki, nie wyjmując nawet więzienia stadtvogtei i kass królewskich. Wieczorem w mieście była illuminacya. Obywatele patrulując po mieście od godziny 10, nie potrzebowali przywracać nigdzie porządku, ponieważ lud poczciwy sobie wzorowo wszędzie poczynał.

Dnia 20. rozdano broń pomiędzy 500 studentów. Przełożeni w okręgach otrzymali także broń z arsenału, do rozdawania jéj pomiędzy lud. Towarzystwo strzeleckie zostawało nieustannie w służbie. O godz. 11téj przeleciała na raz z ust do ust pogłoska, że król wydał ogólną amnestyą dla wszystkich uwięzionych za polityczne i prassy przestępstwa. O 12 godzinie przybył minister spraw duchownych hr. Schwerin na uniwersytet i zawiadomił zgromadzony lud, że król zamianował panów Camphausen i Bornemana ministrami.

Około godziny 1 udał się prokurator sądu kameralnego do więzienia stanu, celem ogłoszenia 91 Polakom tam więzionym, że wracają na wolność. Natychmiast wsiadło 8 z nich do pojazdu, a pomiędzy tymi Libelt i Mierosławski, lud wyprzągł konie i ciągnął ich do stolicy przez bramę nową. Małżonki i krewne za amnestyą wypuszczonych Polaków, jechały za nimi w osobnych pojazdach. Na ulicy Fryderyka, jako i na innych przez które orszak niepoliczony przechodził, powiewały kobiety z okien chustkami. Tłumy coraz bardziéj wzrastały. Libelt i Mierosławski byli uwieńczeni i trzymali w rękach niemieckie i polskie chorągwie. Przed uniwersytetem zatrzymał się pochód, Mierosławski przemówił do zgromadzonego ludu w języku francuzkim. Na Schlossfreiheit silnemi słowy przemówił Libelt po niemiecku, a z okien sypały się kwiaty, wieńce i wstęgi z rąk kobiet. Przed zamkiem znów się zatrzymano. Król wystąpił na balkon z widoczną radością na twarzy i po trzykroć zdjął czapkę z głowy. Śród okrzyków ludu nie można było dosłyszeć co król mówił.

Nadburmistrz, tajny radzca rejencyjny Krausnik złożył swoje urzędowanie, które objął tymczasowo burmistrz Naunyn.

Komissya egzekucyjna w stolicy ogłosiła, że wszystkie egzekucye dopótąd będą zawieszone, dopóki nie wróci bieg uorganizowany.

D. 19. wieczorem pułk Aleksandra opuścił koszary w skutek żądania obywateli. Na żołnierzach widać było znużenie i jawny przestrach. Dla tego wielu obywateli przystąpiło do nich, przemawiało po przyjacielsku, aby już nietrapili się tak okropnie, że wszelka nieprzyjaźń ustała, a teraz powinna pomiędzy obywatelami a nimi miłość braterska panować. Żołnierze maszerowali śród ludu, jak powiadano na wsie.

Wczora przedpołudniem o 9. godzinie ogłoszono przez nas podaną odezwę króla do narodu niemieckiego. Minister Schwerin udał się na salę uniwersytecką o godzinie 10, uwiadomił akademików o zamiarze króla postawienie się na czele Niemiec konstytucyjnych i nadania rękojmi konstytucyjnych. Oświadczył że król liczy na opiekę ludu, zapytał: czy téj opiece zaufać może i jakiego jest młodzież zdania? Odpowiedziano, że może. A więc król, mówił daléj Schwecin, wystąpi dziś ozdobiony kolorami niemieckiemi na ulicach i spodziewa się, że go młodzież akademicka otoczy. Moi panowie! niech żyje król niemiecki!

O godzinie 11. wystąpił król na koniu, ubrany w mundur 1. pułku gwardyi i z hełmem na głowie, opasane mając ramie w kolory niemieckie, otoczony książętami i ministrami, ostatni ubrani po cywilnemu, ale wszyscy w kolorach niemieckich.

Orszak szedł w takim porządku: naprzód jechało na koniach dwóch jenerałów z kolorami u ramienia niemieckiemi, za nimi następowali trzéj ministrowie w podobne kolory strojni, daléj szło dwóch obywateli z bractwa strzeleckiego, za nimi reprezentat miasta Gleich z chorągwią trójkolorową niemiecką. Król nakoniec otoczony książętami i jenerałami, wszyscy w kolorach niemieckich. Na różnych miejscach przemawiał król do ludu, a między innemi powiedział niedaleko pomnika Frydryka II. co następuje: we was, moi panowie, mieści się wielka przyszłość. Studenci największy wpływ wywierają na lud, a lud na studentów. Nosze kolory, które nie są mojemi, nie chcę być jednak uzurpatorem, nie chcę korony, nie chcę panowania, tylko dążę do wolności i jedności Niemiec, dążę do porządku, przysięgam na Boga (tu król podniósł prawicę). Uczyniłem to, co często monarchowie potężni niemieccy czynili, jak świadczą dzieje, kiedy porządek stargano, chwytali za chorągiew i stawali na czele ludu niemieckiego. Nie jestem uzurpatorem, bo chcę wolności i jedności Niemiec.

Posłom rossyjskiemu i austryackiemu przydano wczora straże obywatelskie.

Wczora stali Polacy na straży przed pocztą. Jest to hufiec złożony z akadamickiéj młodzieży polskiéj, który się zawiązał za pozwoleniem władz pod dowództwem Cybulskiego, profesora języków słowiańskich przy uniwersytecie berlińskim, dawniejszego podoficera z 4. pułku piechoty polskiéj, który tak pamiętnie w dziejach kampanii w r. 1831. za rewolucyi odznaczył się w Polsce. Widok tych Polaków, ozdobionych kokardami narodowemi polskiemi na piersiach a niemieckiemi trójkolorowemi na kapeluszach miłe czyni wrażenie na lud berliński.

Król przemówił obok ratusza kolońskiego: obywatele! wiem dobrze, że nie jestem silny bronią mojego walecznego wojska, że nie jestem silnym skarbem moim napełnionym, tylko czerpam potęgę w waszych sercach i wierności.

Dr. Stieber oświadczył, że wielkie wzburzenie panuje pomiędzy obywatelami, iż wprawdzie otrzymali broń, ale nie dostali do niéj odpowiednich kapiszonów i amunicyi. Król wydał rozkaz, ażeby te przedmioty dostarczono obywatelom.

Berlin. — Dziwne tu wciąż obiegają pogłoski, płoszą lud nieświadomy wyższéj polityki i nużą umysły. Jest to skutkiem niedawnéj wprawy myślenia o rzeczach politycznych. Rozmaite interessa krzyżują się w podobnych wielkich wypadkach, jedni chcieliby je pchnąć naprzód, drudzy upatrują w rzeczach zdobytych zadowolenie, inni oględują się za przeszłością ubiegłą, którąby garściami chcieli zatrzymać. Ztąd kuje każdy według

własnego interessu wieści, i spodziewa się niemi osięgnąć cel założony. Ale trudno. Trzeba znać bieg dziejowy nie powstrzymany, strumień raz rzucony w jednym kierunku bieży dalej i hyżéj i przewraca wszystkie przeszkody, wszystkie chamulce, wychodząc czystszym, świętszym i zapalającym serca i dusze. Wspomniemy przeto o pogłoskach tych potocznie i pozostawiamy śmiech nad niemi czytającéj publiczności. I tak jak uragan rozeszła się wieść po całym Berlinie, że wczorajszéj nocy 20,000 Rossyan wylądowało pod Szczecinem. Znaleźli się z ludu, którzy temu uwierzyli. Odgłos, do broni! rozległ się po wszystkich okręgach, zaczęto stawiać barykady, a zwycięstwem ośmielony lud berlinski raźnie stawał do broni. I nieco mędrsi nawet ludzie udali się do króla z zapytaniem, czy to prawda. Król sam wyłożył im niepodobieństwo podobnego przedsięwzięcia pod wszystkiemi względami, tak politycznemi jakoteż strategicznemi i statystycznemi, i oświadczył, że całkiem się oddaje opiece obywateli berlińskich. — Umysły przeto się uspokoiły.

Księcia pruskiego bardzo sobie znienawidzili berliniacy, jemu to przypisują rozkazy do strzelania na lud i przykre słowa, któremi nań miotał. Czy to prawda.

Dziś o godzinie 11. znów popłoch. Młodzież na koniach pośpiesza w różnych kierunkach, wyrobnicy sypią się z pocztowéj ulicy, od bram w środek miasta aż do bram zamku i wszyscy powtarzają rozsianą tajną ręką bajkę, że Rossyanie przywołani przez pewną dostojną osobę ruszają na Berlin i połączą się z gwardiami i linią, celem obsadzenia i bombardowania miasta. Zaledwie wieść ta gruchnęła, pomimo swego niepodobieństwa, znalazła wiarę w wzburzonych umysłach. Zaalarmowano przedmieścia, znów stawiano barykady a przed bramami zaczęto kopać szerokie rowy i wilcze doły. — Nie ulega żadnéj wątpliwości, że na wielu miejscach obwołano rzeczpospolitę niemiecką, a nawet na wielu miejscach w Berlinie Mierosławskiego królem polskim. Ot znowu bajeczka, z któréj Mierosławski nie mógł się dosyć naśmiać, bo jest teraz w dobrym humorze.

Poznań, d. 24. Marca. — Dziwna rzecz, że podobne bajki jak w Berlinie tak u nas rozsiewają o zbombardowaniu Poznania, acz w nim najznaczniejsze posiadłości znajdują się w ręku niemieckim i starozakonnych. Pocóżby miano im taką szkodę zrządzać? Jest to pogłoska, o któréj nie warto wspominać. Wielu się tu też uwija po rynku i po przybocznych ulicach starozakonnych z Polski z wielkiemi brodami, a większemi jeszcze kokardami narodowemi polskiemi. Gdyby to jeszcze brody pogolili, prędzejby na nich nie zwracano uwagi publicznéj. Upowszechniają się też wieści płochliwe po wsiach, jak w Komornikach, iż w boru wiroskim pełno wojska rossyjskiego, rozgadują o rozkazach, ażeby wszystkie kosy niszczono. — ale wieśniacy dobrze im odpowiadają: »a kupicie nam inne, jak nam przyjdzie siec niemi?« Pozostawmy bajki tym co ruble rozdają, a sami żyjmy w dobréj otusze i miłości braterskiéj.

W artykule nadesłanym z prowincyi pruskiéj do gazety kolońskiéj w num. 81. powiada korrespondent: »masz słuszność panie redaktorze, kiedy w artykule swym wstępnym powiadasz o manifeście Lamartina, że nie tak w nim chodzi o polityczną, jak o społeczną kwestyą. Mimo to jednak należy wprzód kwestyą polityczną wewnętrzną rozwiązać, za nim się przystąpi do reform społecznych. Na to trzeba kształcić lud i młodzież przez długie czasy, zanim chwycimy się reform społecznych.« Dziwimy się, że z tak słynnych Pruss wytrawnością pojęć politycznych, zgadzających się z postępem czasu, podobne nieuctwo polityczne wyjść mogło. Jakże się lud pływać ma nauczyć, jeżeli go nie puszczą do wody. W żywiole właśnie wolności, można tylko czerpać życie tak pod względem politycznym jak społecznym zarazem, bo od społecznéj podstawy i rozległości zawisła siła polityczna. Dla tego też korrespondent nie wiele się zastanawia nad rozwojem sił własnego kraju, tylko się ogląda na zagraniczne państwa, jest to przesąd, nawykłość co dopiero ubiegłego czasu. Dziś nowa era, trzeba z najobszerniejszych podstaw czerpać życie nowe i stać na własnych siłach. Pod tym względem już wyżéj stoi massa Polaków w pojęciach politycznych niż rzeczony korrespondent z prowincyi pruskiéj i żaden z naszych polityków niepowtórzyłby podobnych bredni. Na dowód przytaczamy tu jego wnioski wyprowadzone z założeń swoich: »znajdujemy się pomiędzy rossyjską przyjaźnią a polską nienawiścią, pierwsza nam zabrać może wschodnie, a druga zachodnie Prussy. Okropność nas niezwyczajnym dreszczem przejmuje, że powinniśmy się odrodzenia polski obawiać, któreby cała Europa z okrzykiem radości powitać mogła, ponieważ według obecnego systematu Polacy tylko nas mogą nienawidzić. Polacy nie zapomnieli, że nasze niemieckie miasta dawniéj do nich należały i że im w taki sposób zostały wydarte, że nawet to trudno było przebaczyć Fryderykowi II.« Niech się korrespondent z Pruss nie obawia nienawiści Polaków, którzy według świadectwa dziejów wciąż się poświęcali dla ludzkości, nigdy nie trudnili się zaborem cudzych krajów, a jeżeli się wzmogli w ogrom, to przez łączenia się podobne do stadeł, do oblubieńców, milując się wzajemnie bez samolubstwa. To też przy pierwszéj sposobności stwierdzili i cechę swą i missyą polityczną, bo podali w imie wolności, równości i braterstwa nie tylko ziomkom, ale i szanownym Niemcom, zwolennikom tych samych zasad bratnie dłonie. Polska przez siebie, przez własne siły, czerpiąc z najobszerniejszych swych podstaw potęgę uczuć i dłoni, nie będzie się obawiała zagranicznych odgrażań i pięści, bo powstaje i odradza się z ducha czasu, z ducha nowéj epoki. —

Poznania. — Zwycięztwo rewolucyi francuzkiéj nad mahiawelistycznym i niemoralnym rządem Filipa lotem błyskawicy rozeszło się po całéj Europie. Duch wolności ludów dotychczas ujarzmiony i uciśniony obudził się z chwilowego uśpienia, wzniósł się nad egoistyne interesa, nad groby materyalizmu, swobodnie i potężnie wstąpił w krainę wzniosłych i szlachetnych celów. — Wieść o rewolucyi wstrzęsła do gruntu duchem naszym narodowym, wszystkie nerwy żywota naszego się poruszyły, nadzieja silniéj przebijać zaczęła w każdéj piersi — miłość ojczyzny, wiara w pomyślną przyszłość każde serce Polaka rozgrzała i rozbudziła — wieść o rewolucyi wywarła uroczysty wpływ na prowincyę — jeden drugiemu bratnią dłoń podawał, uściśnienia uwieńczane pocałowaniem, były objawem ogólnego natchnienia zdolnego wszystko dokonać, skoro go ta wielka siła boża ożywia.

W wieku naszym tak brzemiennym w wielkie wypadki, gdzie każda chwila przynosi w sobie epoki postępu człowieczeństwa, gdzie podobnie jak w świecie materyalnym siła pracy skracając odległości miejsc, w krótkim czasie dozwala przebywać rozległe przestrzenie, tak równie w świecie ducha w krótkich chwilach zamykają się wielkie wydarzenia, które dawniéj wieków na dojrzenie swe i spełnienie potrzebowały. — Któż się spodziewał tak prędkiéj, i tak niemal cudownym sposobem, dokonanéj rewolucyi francuzkiéj? któż mógł przeczuć, że spokojny Wiedeń usypiający w sidłach uwikłanych chytrością i jezuityzmem Metternicha rozbudzi się i ochrzci swe zmartwychwstanie rewolucyą? — Któż mógł odgadnąć, że cichy Berlin na swym piaszczystym gruncie wywiesi sztandar wolności, powita młodą rzeczpospolitę Francyi jednozgodnym głosem jedności wolnych Niemiec? wypuści męczenników patryotyzmu i wolności z komurek pensylwanii i w tryumfie całego ludu berlińskiego uczci i uzna poświęcenie prawdziwe, i kilkudziesięciotysiącznym odgłosem ludu zatonuje hymn sprawiedliwości: »Niech żyje Polska wolna i samodzielna.« — Cześć i wdzięczność Ci wielki i horoiczny ludu Berlina, — niech szlachetność Twa i wolność Twego ducha prowadzi Cię do dalszych szczytnych i wzniosłych celów odrodzenia ludzkości.

Wiadomość rewolucyi w Berlinie przepełnionéj piersi naszéj tylu wrażeniami wielkiemi wolniejszy i swobodniejszy nadała ruch — każdy z ciekawością oczekiwał skutku — każdy z upragnieniem nieograniczoném oczekuje gazet i chce zaspokoić i swe serce i swą ciekaść. — Są niestety i w chwilach uniesienia entuzyazmu, momenta zawieszenia duchowego, żądzy, która się nie da oznaczyć i określić. Wieczór się zbliżył — godziny za godzinami upływają — zbliża się północ, umysły ciekawe czuwają — a gazety jak nie przychodzą tak nie przychodzą. — Kommunikacya pocztowa częściowo na krótki czas zawieszoną została pomiędzy Berlinem a Poznaniem.

Wiadomości prywatne, ruchy wojska rozmaite środki ostrożności przez władzę przedsiębrane, w każdym upewniły silne przekonanie, że rewolucya groźną być musi w Berlinie, i w końcu pokazało się, że lud berliński po krwawéj i ciężkiéj walce, po wielu cudach swego męztwa i heroizmu zapisał się barykadami w księgę ludów wolnych.

Dzień 20. b. m. był dla nas pomimowolnie dniem nader ważnym, rano znaczna część wojska zgromadza się na placu teatralnym, szykuje się w porządek wojenny — to sprowadza wielu widzów, lud zaczyna się gromadzić — kokardy polskie, ów znak świętéj narodowości naszéj, pojedyńczo zaczynają się błąkać po powietrzu, pokazując, jakby narodowość polska gdzieś cicho, w świecie niewoli spoczywała, i z obłoków spuszcza się jako anioł opiekuńczy wzywając każdego Polaka, aby ją przytulił i uścisnął. — Lud chciwie rzucił się po kokardy motylowym lotem wznoszące się po powietrzu, ucałował, przycisnął do gorącéj piersi — odetchnął cokolwiek wolniejszą duszą — i w momencie kilka kokard unoszących się w powietrzu stało się hasłem, przybrania powszechnego tego drogiego znaku, który zniewažony tak długi czas zostawał. — Entuzyazm ludu był wielki i nieopisany; przenosił go z jednego miejsca na drugie — dobrzy patryoci, widząc, że to uniesienie mogłoby przyprowadzić lud do jakiego zawczesnego i gwałtownego wybuchu, udali się w deputacyi do naczelnego prezesa w orszaku dość znacznéj nassy ludu. — Zbliżywszy się ku pomieszkaniu prezesa potyka oddział wojska, -- który na widok bezbronnego ludu — szykuje się do ataku, odwodzi kurki u broni i zabrania wolnego przystępu do pomieszkania prezesa, po długich dopiero rozmowach z oficerem dowodzącym tym oddziałem, po długiém wywieszaniu chustek białych wskazujących spokojne chęci umysłów przytomnych, żądzę zgody i jedności, kilku osobom zostało dozwolone wejście do naczelnego prezesa. — Ten upoważnił deputacyą do niego wysłaną, celem utworzenia komitetu względem naradzenia się nad adressem do króla i nad środkami utrzymania spokojności i porządku. — Deputacya otrzymawszy odpowiedź od naczelnego prezesa, udaje się na salą bazarową napełnioną wielkiém mnóstwem ludu — ogłasza skutek owego poselstwa i przystępuje do wyboru członków komitetu, który z nieopisanym entuzyazmem ludu został przyjęty. — Komitet rozpoczyna zaraz swą czynność — używa wszelkich środków właściwych ku utrzymaniu spokojności — ku zwróceniu obudzonego ducha narodowego do jego odpowiedniego stanowiska, wydaje rozmaite odezwy, postanowienia, przejęte duchem zgody i miłości.

Usiłowania komitetu zaufanie lud uwieńcza pomyślnym skutkiem, noc 20. spokojnie przechodzi—lud pokazuje przykładną powolność—chęć zgody i wiarę — w opatrzność rządzącą losami ludów. — Nocą wojsko biwakuje na placu teatralnym, liczne patrole w ruchu są po mieście i za miastem. — Rano nie przynosi nic nowego i ważnego — lud z oznakami narodowemi na czapkach spokojnie się przechadza po ulicach, szczęśliwy, że może silniejszą piersią połykać nadzieje odrodzenia swéj ojczyzny. — Po południu około godziny 5. wojsko będące na placu zbiera się w szyk wojenny, kompania wojska w plutonowym marszu oblega bazar i szturmem go prawie dobywa — bazar z którego wszyscy goście wyprowadzali się — pozostało zaledwie parę kobiet stojących jeszcze tam, i wyrobnik otwierający drzwi, który niestety został przeszyty bagnetami. — Bóg wie za co i z jakiéj przyczyny? — dosyć, że padła jedna ofiara niewinna, nie wiadomo, kto zażąda za tę niewinną ofiarę sprawiedliwości stósownéj? — bazar jest oblegany parę godzin, następuje rewizya z zaciętością jakiéjś nienawiści i zemsty, bez przyczyny i powodu — broni i prochu szukano po sklepach i nareszcie nic nie znaleziono. — Podczas oblegania bazaru konnica przejeżdża ulice — jeździ z miejsca na miejsce, nareszcie przejeżdża przed mieszkanie obrad komitetu — lud przed temże obecny rozpędza — późniéj piechota przybywa staje przed pomieszkaniem komitetu i tam stoi dopókąd nie zostało naprzód zakomunikowanem komitetowi rozwiązanie się, — lecz przy jego trwałem postanowieniu pozostawia przy obradowaniu i po wysłaniu deputacyi do komenderującego jenerała o zezwolenie na dalsze sprawowanie jego usiłowań i czynności utrzymujących spokojność i porządek — tenże przyjętym i zatwierdzonym został. (Gazeta polska)

Poznań, 24. Marca. — Gazeta wrocławska ma już doniesienie o utworzeniu się komitetu narodowego w Poznaniu. Ponieważ atoli wiadomo, że ona była zawsze organem poniekąd policyjnym, przeto wiadomość tę przekręca. O petycyi do króla, w któréj obywatele prosili o wyrzeczenie niepodległości księstwa poznańskiego, jedynie w tym celu, aby cała potężna Polska mogła stanąć na obronę wolności europejskiéj, azatem i Niemiec, powiada że została zredagowaną w tym celu, aby księstwo poznańskie zostało oddzielném państwém konstytucyjném, pod jednym z książąt pruskich. — Gazeta ta wstydząc się prowadzić teraz dawnych potwarzy, że Polacy chcieli w r. 1845 wytruć Niemców, ma pewną wiadomość, że ułanom w Pleszewie chciano wytruć konie. Słowa zaś Gazety o utworzeniu komitetu są następujące: Wszystkie handle w Poznaniu są zamknięte. Na Bazarze powiewa polska chorągiew. Ze strony wojska dotychczas się nic nie stało. Cała okolica Poznania ma być w powstaniu. Massa ludu przed Bazarem ogromna. Wojska biwakują i działa zatoczono. Pod Ostrowem także powietrze niezupełnie czyste, jak to w téj chwili prawie wszędzie.

Poznań, 24. Marca w południe. — Przez cały dzień wczorajszy obiegiwały różne pogłoski to o zamiarze bombardowania miasta z fortecy, to o Rossyanach, którzy mają stać w Kaliszu. Są to wierutne kłamstwa: nie rozumiemy wcale myśli, aby wojska pruskie miały zamiar niweczenia Poznania, a co do Rossyan mamy pewne wiadomości, że ich w całém królestwie polskiém tylko 32,000 i lękają się niezmiernie rewolucyi.

Poznań, d. 24. Marca 1848.

Komitet Narodowy.

Bracia! W czasach dzisiejszych, w pierwszych chwilach wolności, — niemożemy wymierzać kar policyjnych na tych, którzy w zapomnieniu swojém niepohamowaniu namiętności dopuszczają się pijaństwa, obelg, bójek i t. p. Kalają oni świętość pierwszego oddechu wolności. Powinni przeto potępieni być przez moralność narodu i opinią publiczną. Niechaj więc każdy ile to w jego mocy, stara się przez wpływ swój, taką utrzymać karność i taką trzeźwość, jak na obywateli wolnego kraju przystoi. Niechaj będzie u nas, jakoby wszystkie zamknięte były szynkownie. Niemniéj starać się trzeba o to, żeby płonne a postrach wzniecające wieści fałszywe, których pełno krąży po mieście, natychmiat karcono wypowiedzeniem rzetelnéj prawdy.

Komitet narodowy.

Potworowski. Andrzejewski. Palacz Jan. X. Prusinowski.

Wrocław, 20. Marca. — W chwili, w któréj to piszę, podobno proklamowano w Wrocławiu Rzeczpospolitą. Około godziny 2 utworzył się rząd prowizoryjny, który składają następujące osoby: 1. Pinder, nadburmistrz, 2. Semrau, znany literat, 3. Molinari, kupiec, 4. Engelmann, doktor, 5. Ruch, radzca rejencyjny, 6. Lockstädt, aptekarz, 7. Pelc, krawczyk, który jak się zdaje bardzo ma otwartą głowę. Przez cały dzisiejszy dzień było nadzwyczajne zaburzenie. Koncessye króla nie sprawiły żadnego zadowolenia. — Hrabia Brandenburg został zniewolonym wydać 10,000 broni. Wszędzie widać tylko uzbrojonych obywateli. — Wszystkie bióra w domu obradnym zostały dziś zamknięte, jako też i sąd miejski. Wedel już urząd swój złożył, również Heinhe, prezes policyi. Policya już nie istnieje, tylko sami obywatele utrzymują spokojność. Dziś po południu o godzinie 3 wyruszył do Berlina koleją żelazną wolny korpus w liczbie 2000, na czele którego stanął hrabia Edward Reichenbach, aby nader ważne demonstracye uczynić. Końca nie można przewidzieć.

Wczorajszego dnia było zgromadzenie ludu, na któréml mieli piękne mowy hrab. Reichenbach, Semrau, May, literat i Pelz, krawczyk. — Z oburzeniem przyjęto niezupełne koncessye i odrzucono. Jutro zapewne pierwsza wolna gazeta wyjdzie, jako naturalny skutek nowego na dniu dzisiejszym zawiązanego rządu. Gdy przyjechano z Berlina około południa odebrali obywatele papiery przybyłe i odwieźli je dorożką do domu obrady. Tutaj otworzono wszystkie deputacye rządu, aby dowiedzieć się o rozkazach berlińskich. Znaleziono tamże, że Moskale nie mają przyjść. — Krew nie płynęła wcale. — Teraz tylko obywatele znaczenie mają. — Na teraz ciągle słychać okrzyki radości. (gazeta polska.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 22. Marca. — Turkułł, radzca tajny, minister sekretarz stanu królestwa polskiego, onegdaj wyjechał do Petersburga.

Przedonegdaj przybył z Petersburga jenerał-adjutant, jenerał-kwatermistrz sztabu de Berg i w dniu onegdajszym wyjechał z Warzawy do Berlina.

Statki parowe pana Guilbert, z rozpoczynającą się żeglugą na Wiśle, zajęły znowu stanowisko pod Warszawą. (gazeta warszawska.)

Gazety warszawskie z dnia 22. Marca dziś nadeszły i nic nowego nie zawierają. Wiadomości z Francyi biorą jedne z dziennika petersburskiego (Journ. de St. Petersb.), które dechodzą do 26. Lutego, a drugie z innych dzienników i dochodzą do 12. Marca, zawierają tylko same rzeczy obojętne z Paryża.

Czechy.

Praga, 20. Marca. — Stoimy tu wszyscy pod bronią, gwardią narodową utworzono i rozdano pomiędzy nią broń z arsenału. Wszyscy studenci, około 6000 dziarskich chłopaków, także się uzbroiło i pałają miłością ojczyzny. Praga ma przeszło 30,000 ochotników, gotowych do boju. Wszystkie miasta i miasteczka czeskie ofiarowały nam pomoc w razie potrzeby. możemy łatwo wystawić wojsko ludowe dzielne przeszło 1,000,000 uzbrojonych wynoszące. Wszyscy się połączyli ku zbawieniu ojczyzny.

Francya.

Paryż, dn. 18. Marca. — Od wczora obiegają nowe pięciofrankówki ze stemplem rzeczypospolitéj. Już ich przeszło milion wybito.

Deputacya żołnierzy cesarstwa udała się w dawnych swoich mundurach do rządu tymczasowego, ofiarując mu w imieniu swojém i towarzyszów usługi na przypadek, gdyby przyjść miało do wojny z mocarstwami zagranicznemi.

Democratie pacifique chwali energią rządu, że nie przystał na żądania kompanii wyborczych: rząd jest mocny, ponieważ ma światłych i silnych wyrobników za sobą; rząd jest mocny, ponieważ ma za sobą wszystkich literatów, których pióro poświęcone jest służbie ojczyzny, a nie dumie; rząd jest mocny, ponieważ ma za sobą gwardyą narodową, którą na chwilę przez podstępy uwiedziono i sprowadzono z toru powinności; rząd jest mocny, ponieważ ci, których rzeczpospolita powołała do rozwiązania kwestyi społecznych i politycznych, zawsze będą gotowi wspierać rząd, skoro się okaże potrzeba, przez wpływ moralny lub zasiłki pieniężne.

Po powrocie wyrobników z ratusza, udało się 10,000 ludzi do ministerstwa spraw wewnętrznych i wołali: niech żyje Ludru Rollin! i żądali, ażeby oddalono wojsko regularne z miasta. Minister wystąpił i przemówił do tłumów: armia jest ludem, żołnierzami jesteśmy sami, wy i każdy. Dla tego podnieśmy głos na rzecz armii, która tak pięknie sobie teraz postępuje i zapomnijcie o niepotrzebném niedowierzaniu, a będziecie sprawiedliwymi, dobrymi obywatelami i powtórzycie za mną ten sam okrzyk: niech żyje armia! Długie wołania: niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Ledru Rollin!

Wczoraj lud postrzegł powracających do domu z ratusza panów Lamartine i Cremieux pieszo. Zaraz zaczęto wołać: niech żyje Lamartine! niech żyją ludzie porządku! niech żyje rząd tymczasowy! niech żyje Cremieux! I utworzyła się wielka kolumna ludu za temi dwoma członkami rządu i towarzyszyła im aż do bramy, przed którą długo jeszcze wydawała okrzyki.

Włoski klub, którego prezesem jest Józef Mazzini, wydał proklamacyą, zaczynającą się od tych słów: jedna, wolna i niepodległa narodowość, wojna przeciw Austryi, bratni związek z wolnemi narodami i ludami, które teraz walczą o niepodległość i wolność, — oto są trzy punkta, w których się cała czynność zawiera związku narodowego włoskiego.

Zgromadzenie fabrykantów i innych szefów przemysłowych odbyło się wczora pod przewodnictwem Blanka na ratuszu. W mowie swéj powiedział Blanc, że nienawidzi ucisku fabrykantów i majstrów przez czeladź, jak czeladzi przez majstrów i fabrykantów. Zgromadzenie potém wybrało komitet nieustający złożony z 10 członków, ktorzy wraz z dziesięciu deputowanymi robotników dopomagać będą komissyi rządowéj w badaniu stosunków wyrobników, fabrykantów i majstrów,

Tutejszy cech krawiecki podjął się w przeciągu 50 dni uszyć 100,000 tunik, które rząd tymczasowy sprawia dla gwardzistów narodowych, niemogących sobie kupić mundurów. Sukna dostarczą fabrykanci z Elbeuf, Sedanu, Louvier i Abbeville. Nazajutrz cały dom w Clichy oddano krawcom pod zarząd. Każdy robotnik robi dziennie po jednéj tunice.

Lion jest spokojny, tylko legitymistyczne stronnictwo okazuje wiele za-

biegów. Wiele aresztowano włoczęgów w okolicy Lionu, którzy wyciskali na posiedzicielach pieniądze. Resztę bandy wyłapią w tych dniach gwardziści narodowi. Rzeczpospolita podobnie jak monarchia nie cierpi rabusiów.

Anglia.

Londyn, dn. 18. Marca. — W kraju, w którym druk wynaleziono, pisze korrespondent dziennika Times z Frankfurtu nad Menem, wyswobodzono prassę z pod więzów! Niemcy będą wstanie teraz wypowiedzieć myśli i uczucia patryotyczne, które niemi poruszają. Daléj niemal jest rzeczą pewną, że w przyszłości urządzenia Niemiec ku zbawieniu ludu będą skierowane i poraz pierwszy mieć będą narodowe zgromadzenie i izbę niższą. Niemcy prawie są ostatnim krajem w Europie, które zdobyły rząd konstytucyjny. Zkąd to pochodzi, że podczas dwóch rewolucyi w Europie, kraj ten przestał na niewoli oligarchicznéj lub despotyzmie wojskowym.

Królowa zległa dziś z rana o 8. godzinie i ma córkę.

Kartyści wciąż się zgromadzają i oświadczają, że nie dali powodu do rozruchów po różnych miastach angielskich.

Rychard Cobden.

(Dalszy ciąg.)

Zaraz pierwszego dnia przy rozprawach nad adresem, sir Robert Peel, otwarcie występując przeciw ultra-torysom, oświadczył dumnie, że uważa się nie już ministrem tego lub owego stronnictwa, ministrem Anglii, nie ma więc jako taki innych zobowiązań, jak tylko baczyć na interes publiczny i bezpieczeństwo państwa; gotów z resztą ustąpić po dopełnieniu obowiązku jaki na niego wkłada położenie kraju. I jednocześnie przedłożył pod rozprawy ów słynny program, od którego datuje się nowa era w handlowéj polityce angielskiéj, wypada nam przeto wskazać tu główniejsze jego rozporządzenie.

Uznanie zasady wolności handlu, zupełne zniesienie praw zbożowych, dowolny przywóz zagranicznego ziarna i wszelkich płodów żywnościowych ale dopiero za trzy lata od 1. Lutego 1849. r. Przez te trzy lata zaś, skala ruchoma będzie otrzymaną, ale w innych rozmiarach, w ostatnich czasach nawet zawieszoną była, jak we Fraucyi. Przypuszczone także będą, bez żadnéj opłaty wchodowéj, słonina, wołowina, wieprzowina, solona i świeża, kartofle, jarzyny wszelkie, mięso wszystkiego gatunku, bite czy żywe. Cła zmniejszone będą do połowy, od masła, sera, chmielu, ryb solonych, jabłeczniku i wiśniaku. Od nasion cło nieprzejdzie 5 szylingów

Należało także usunąć protekcyę rękodzielnikom daną, których właściciele ziemscy oskarżali, że niechcą przyjąć konkurencyi zagranicznéj, gdy tymczasem sami oświadczali nieustannie że ją przyjmują, z doskonałéj pewności, że jéj się lękać nie mogli. Najprzód, co się tyczy surowych materyałów, wolny dowóz istniał już wedle taryfy z 1842. r. co do wszystkich niemal artykułów; pozostawało tylko jeszcze cło na łój i budulce: cło od łoju zniżone zostało z 3 szylingów dwa pense na jeden szyling 8 pensów; od budulcu zniżono je o dwie piąte. Co się tycze wyrobków fabrycznych, zniesiono wszelkie cła od tkanin wełnianych i bawełnianych, które opłacały 10 do 100, a zmniejszono do połowy cło od materyi, które opłacały 20 do 100. Podobnież do połowy zniżono cło od powozów, kapeluszy słomkowych, trzewików, butów itp. O jedną trzecią zmniejszono cło od wyrobów metalowych, od spirytualiów i wyskoków. Jeszcze więcéj zniżono je od jedwabnych wyrobków i obić papierowych, nareszcie z tysiąca stu artykułów składających taryfę z 1842 r. przeszło pięćset zupełnie od cła uwolniono albo zmniejszono je niezmiernie.

Projekt do prawa zawarował jednocześnie, w interesie właścicieli ziemskich niejakie komponsacye, w szczegóły w których się tu wdawać nie mogę, ale główniejszych celem było: 1o, ulżyć nieco taksę na ubogich, niedopuszczając aby miasta rękodzielnicze pozbywały się ubogich swoich z ujmą rolniczych okręgów: 2o. obciążyć kassę państwa różnemi wydatkami na utrzymanie dróg i miejscowéj sprawiedliwości, najwięcej ziemską własność obarczającemi, która z drugiéj strony bardzo jest faworyzowaną, gdyż odtrąciwszy podatek dochodowy, własność ziemska w Anglii, do ponoszenia rocznych ciężarów państwa przykłada sią tylko w małéj cząstce dwudziestéj czwartéj.

W obec programu sir Roberta Peel, cóż uczynić mieli związkowi? Czyż mieli zawzięcie dopominać się bezpośredniego zniesienia, którego im odmawiano i korzystać z ogólnego rozstrojenia stronnictw, żeby się z żądaniem przedwcześnie narzucić, chociażby przez to tryumf pewny narazić? Cobden nie mógł nigdy dopuścić się takiéj niedorzeczności. Lepiéj uczynił: wziął niejako pod swoją opiekę sir Roberta Peel, a po burzliwych rozprawach, które się dwanaście dni ciągnęły. Skoro wszystkie mozgi toryzmem zapalone, Israeli, Bentinck, Inglis, Ferrond i t. p. wyczerpały przeciwko pierwszemu ministrowi zarzuty i zelżywości swoje, dziwny to był widok, jak naczelnik ligi, mówca wzgardzony, lżony potwarzany w r. 1843. nagle w r. 1846. powstał ze swego miejsca i z spokojną postawą, tonem prostym i bez uniesienia, energicznie łajał tę gromadę uczniów na mistrza swego się motujących.

A wiecież wy, powiedział do nich: że pierwszego ministra uczynicie człowiekiem niepopularniejszym w Anglii? Gdyby szanowny baronet pojechał teraz w okręgi rękodzielnicze, pochód jego nieustannym byłby tryumfem. Mniemam, że powstając na przywódców swoich, okazujcie większy brak sądu i taktyki, niżeli kiedykolwiek..... Domagacie się rozwiązania, powiadacie, że chcecie się odwołać do kraju. Znam ja się cokolwiek na wyborach, a przynajmniéj tyle jak mało kto w téj izbie. Otóż powiem wam, że większości nieuzyskacie, Pozwalam wam w całéj Wielkiéj Brytanii znaleść jedno miasto o 20,000 mieszkańcach, w którym zdołalibyście przeprowadzić aby jednego protekcyonistoskiego kandydata. (Dok. nast.)

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 22. Marca 1848. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	14	5	1	23	4
Zyta . dt.	—	28	11	1	3	4
Jęczmienia dt.	1	1	1	1	10	—
Owsa . dt.	—	22	3	—	24	5
Tatarki dt	—	28	11	1	1	1
Grochu . dt.	1	1	1	1	10	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	22	3
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	4	20	—	5	10	—
Masła garniec	2	7	6	2	15	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dn. 26. Marca 1848. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 17. do 23. Marca. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	X. Man. Amman.	X. Man. Prusinowski.	2	2	6	4	—
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	Nauc. rel. Duliński.	—	3	—	2	—
Dnia 25. Marca	Tenże.						
W kościele S. Marcina	— —	- Dziek. Kamieński.	—	6	2	3	—
Dnia 25. Marca	- Dziek Kamieński.						
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siόstr milosierdzia	Kleryk Bulmajer	— —	—	—	—	—	—
Dnia 25. Marca	Kler. Plaszczyk.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Pastor Friedrich.	Kazn. Schönborn.	3	—	2	1	2
Dnia 25. Marca	Kand. Abicht.						
W kośc. ewaniel. S. Piotra	Kand. Freischmidt.	— —	3	—	—	—	1
W kościele garnizonowym	Kazn. dywiz. Simon.	— —	1	1	3	1	1
Ogółem			9	12	13	11	4